Rok III. Sobota dnia 30 września 1933 roku. **Nr. 223.**

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI, POSWIĘCONY SPRAWOM M. CZĘSTOCHOWY i POWIATU.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową **2 złote.** — Cena pojedyńczego numeru **10 groszy.** Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955. Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 8—10-ej i od 17—18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32 Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Na właściwej drodze.

(Od własnego korespondenta)

Moskwa, we wrześniu.

Zerwanie z polityką popierania rewizjonizmu niemieckiego przyniosło naszym wschodnim sąsiadom szereg sukcesów na terenie polityki międzynarodowej, które niejako zsumowały się w ciągu ostatniego miesiąca.

Wizyty francuskich mężów stanu: Edwarda Herriota i ministra awjacji Pierre Cot'a, podpisanie paktu przyjaźni, neutralności i nieagresji z Włochami, jednoczesna z Polską ratyfikacja konwencji londyńskiej, określającej pojęcie napastnika — wszystko to —plus dokonana uprzednio likwidacja wojny gospodarczej z Wielką Brytanją — niesłychanie wzmocniło pozycję międzynarodową Związku Sowieckiego—zarówno wobec jego wrogów, jak pośród tych, którzy pierwsi docenili wagę Nowej Rosji w dziele organizacji pokoju—a nie w dziele rozpętania nowej zawieruchy wojennej.

Rezultat wizyt francuskich—wbrew pomniejszającym komentarzom niemieckim—należy uważać za bardzo owocny. Obala on w znacznej mierze decydującą dla ludzi, wychowanych w doktrynie materjalizmu dziejowego — gospodarczą podstawę, na której Rapallo megłoby się w pewnych warunkach odrodzić.

Tymczasem francusko - sowiecka współpraca gospodarcza ma wszelkie widoki jak najbardziej pomyślnego rozwoju i bezwątpienia będzie szła w parze z współpracą polityczną, a na pewnych odcinkach (naprz. lotnictwo, przemysł wojenny)—nawet wojskową. Swiadczy o tem niepraktykowany dotychczas w ZSRR wręcz demonstracyjny udział Czerwonej Armji w przyjęciu, zgotowanem min. Cot'owi.

Scisły kontakt nawiązany z lotnictwem wojskowem, a nadewszystko konferencja z zastępcą komisarza ludowego wojny i marynarki — Tuchaczewskim, stanowi, jak na sowieckie warunki, olbrzymią sensację, albowiem Czerwona Armja, pomimo całkowitego jej upolitycznienia w sensie podporządkowania jej doktrynie panującej, trzyma się z reguły bardzo daleko zarówno od polityki wewnętrznej, jak zagranicznej.

Francja zyskuje na tem liczne obstalunki oraz możność zastąpienia swymi inżynierami usuwanych dość gwałtownie „speców" niemieckich.

O korzyści zbliżenia francusko-sowieckiego dla dzieła pokoju można nie wątpić, zwłaszcza gdy w kombinacji tej bierzemy udział jako trzeci całkowicie samodzielny czynnik, nie bawiący się w żadne „trójprzymierza" —układane przez pomysłowych berlińskich dziennikarzy — natomiast czynnik utrzymujący bezpośrednio i niezależnie od siebie stosunki zarówno z Paryżem jak z Moskwą.

Zbliżenie pomiędzy ZSRR a Francją, idące równolegle do uprzednio rozpoczętego procesu zbliżenia z Polską a także pakt włosko-sowiecki — wszystko to poważnie rozluźniło „pakt czterech", czemu zresztą walnie dopomógł niemiecki minister spraw zagranicznych, von Neurath, którego ostatnia enuncjacja jest prawie niedwuznacznem obaleniem paktu, sfabrykowanego w drodze sztucznego zapłodnienia przez cztery podajrzliwie wobec siebie nawzajem usposobione matki.

Pakt z Włochami zapewnia obu stronom znaczne korzyści gospodarcze —Sowietom zaś definitywnie zabezpiecza w tak zw. w planach hitlerowsko-rozenbergowskich „kierunek czarnomorski", co do którego Führer miał pewne nadzieje, że zdoła go powierzyć Krymowi — na wypadek powstania czarno-brunatnej koalicji...

Jakkolwiek jest — dwaj uczestnicy „paktu czterech" zostali związani ścisłemi więzami politycznemi z zawziętym tego paktu i jedynym obok Polski przeciwnikiem — zaś trzeci „subskrybent" — Niemcy — same ów pakt de facto wypowiadają, nie chcąc biernie oczekiwać oficjalnego rozczarowania.

Słowem jedynym niepokojącym punktem w sowieckiej polityce zagranicznej są dziś sprawy Dalekiego Wschodu, tembardziej, że jedyny ewentualny partner ZSRR do rozgrywki z Japonją — Stany Zjednoczone — zbyt są zajęte własnemi sprawami. Ponadto nie jest mile przez Moskwę widziane narastające powoli porozumienie chińsko-japońskie.

Z drugiej strony — objęcie teki spraw zagranicznych Japonji przez długoletniego ambasadora w Moskwie p. Hirotę, mimo iż uchodzi on tu za rzecznika „imperjalistycznych kół wojskowych" — ma tę dobrą stronę, że posiada on z Sowietami wspólny język, która to cecha jest niemal nie do osiągnięcia dla ludzi, którzy choćby roku w ZSRR nie spędzili. To też oświadczenie min. Hiroty—wbrew moskiewskim przewidywaniom — stanowi raczej podstęp w dziedzinie upragnionego przez ZSRR zawarcia paktu nieagresji z Japonją. Poprzedni kierownicy projekt ten a limine odrzucali, podczas gdy minister Hirota oświadczył, że zasadniczo nie jest jego wrogiem.

Najbardziej aktualna dziś pomiędzy Sowietami a Japonją kwestja sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej—jak się zdaje—rusza powoli z martwego punktu, pomimo iż przebieg pertraktacyj tokijskich obfituje w momenty zgoła nie zrozumiałe dla ludzi Zachodu.

Jednakże obecny stan rokowań pozwala żywić nadzieję, że po bardzo żmudnych i obfitujących w niejedną jeszcze niespodziankę negocjacjach,— sprawa zostanie bardzo pomyślnie załatwiona, tak zw. „mandżurskim targiem".

Stosunki polsko-sowieckie rozwijają się zupełnie pomyślnie i normalnie. Artykuł Karola Radka, wydrukowany jednocześnie w „Izwiestijach" i „Gazecie Polskiej", wywołał olbrzymie wrażenie w szerokich kołach społeczeństwa sowieckiege, dla których zasadniczy stosunek Marxa, Engelsa, Lenina i Stalina do Odrodzonej Rzeczypospolitej ma znaczenie wręcz decydujące. Znalazło to wyraz w licznych przejawach sympatji do naszego kraju, m. in. w nieopublikowanej jeszcze mowie prezydenta Kalinina, wygłoszonej w Mińsku, w nadzwyczaj serdecznych oświadczeniach uczonych sowieckich, uczynionych za pośrednictwem prasy po powrocie z kongresu historycznego w Warszawie — wreszcie w licznych manifestacjach współczucia i sympatji ze strony władz i społeczeństwa z okazji tragicznej katastrofy polskiego samolotu.

Małym dysonansem było niefortunne wystąpienie p. Eustachego Sapiehy w Wilnie.

Po świetnej odprawie naczelnego redaktora „Gazety Polskiej", posła Miedzińskiego, oraz po przyjaznej manifestacji, jaką była jednoczesna ratyfikacja konwencji londyńskiej przez ZSRR i Polskę—wrażenie głosu pana Sapiehy zmalało do istotnych, z pewnością małoważnych rozmiarów. A dzieło pokoju jest zbyt wielkie, by zaślepione egoizmem klasowym jednostki były w stanie je obalić—niezależnie od tego, po której stronie barykady społecznej walczą.

Otmar.

Pan Prezydent Rzplitej o pożyczce.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wziął w dniu wczorajszym udział w subskrypcji Pożyczki Narodowej.

Pan komisarz generalny Pożyczki Narodowej wręczył P. Prezyd. Rzeczypospolitej deklarację, którą Pan Prezydent podpisał.

Po podpisaniu deklaracji komisarz generalny Pożyczki Narodowej wręczył Panu Prezydentowi R. P. znaczek, jaki otrzymują wszyscy subskrybenci.

Pan Prezydent R. P., odbierając znaczek, oświadczył, co następuje:

„Kiedy podpisuję Pożyczkę Narodową, staje mi przed oczyma ofiarność naszego społeczeństwa.

Z prawdziwą radością czytałem codzienne komunikaty w pismach o postępie subskrypcji Pożyczki, o dobrej woli, z jaką obywatele spieszą by pomóc w usunięciu trudności finansowych w tym ciężkim okresie naszego państwowego życia.

Każdy dzień przekonywuje mnie, że społeczeństwo nasze, które umiało dać daninę krwi w obronie granic państwa, potrafi w dzisiejszych trudnych warunkach zdobyć się również na wysiłek zabezpieczenia jego równowagi finansowej.

Przez podpisanie Pożyczki Narodowej każdy obywatel stwierdza swe zaufanie do własnego skarbu i wiarę w nasze własne siły.

Ten niezbity dowód dojrzałości obywatelskiej pozwala spokojnie patrzeć w przyszłość z wiarą, że dzisiejszy wysiłek wyda plon stokrotny".

Intrygi włoskie.

GENEWA. Konferencji rozbrojeniowej grozi niebezpieczeństwo stania się objektem skomplikowane intrygi europejskiej.

Głównym inicjatorem w tej intrydze są Włosi, którzy czynią starania, aby z rozbrojenia uczynić sprawę obchodzącą mocarstwa, złączone w pakcie czterech. Włosi pragną, aby mniejsze mocarstwa, Ameryka oraz Liga Narodów zostały narazie usunięte od współudziału w realizacji konwencji rozbrojeniowej.

Delegat włoski, jak twierdzi „Daily Herald" — wysunął nawet konkretny projekt, aby delegaci czterech mocarstw przenieśli swe obrady do Stresy nad Lago Maggiore. Za tą propozycją kryje się subtelny plan odegrania przez Włochy roli pośrednika i pojednawcy między Francją a Niemcami, przyczem — jak wspomina „Daily Herald" — Włochy pragną z obu stron otrzymać komisowe.

Wobec Niemców Włosi oświadczają: — przyrzeknijcie nie atakować Austrji, nie udzielać pomocy narodowym socjalistom austrjackim, a wówczas postaramy się, aby uzyskać dla was ustępstwa w zakresie ponownych zbrojeń. Do Francuzów zaś zwracają się w sposób następujący: Zgódźcie się na naszą propozycję planu naddunajskiego, a wówczas gotowi jesteśmy wywrzeć nacisk na Niemców, aby przyjęli oni taką konwencję jaka wam odpowiada.

Powyższe rewelacjo genewskiego korespondenta „Daily Herald" znajdują pewne potwierdzenie w kołach miarodajnych Londynu, gdzie przyznają, że ze strony Włoch i Niemiec, czynione są w Genewie sugestje, aby konferencję rozbrojeniową, mającą się zacząć w połowie października odroczyć do końca roku bieżącego, albo nawet do połowy lutego roku przyszłego, tymczasem zaś doprowadzić do porozumienia między Francją a Niemcami posługując się paktem czterech mocarstw, jako podstawą do tego rodzaju rokowań.

Ze strony brytyjskich czynników miarodajnych zapewniają jednak, że W. Brytanja zamierza trzymać się solidarnie z Francją i St. Zjedn. oraz nalegać na natychmiastowe załatwienie konwencji rozbrojeniowej, wychodząc z założenia, że konwencja zawarta być może teraz, albo nigdy.

Rewelacje o ukraińskim obrońcy

w procesie zabójców ś. p. Hołówki.

SAMBOR. Przed rozprawą dzisiejszą w sądzie przysięgłych w Samborze, komentowana była w kulaurach niezwykła wiadomość, przyniesiona dziś rano przez jedno z pism lwowskich.

Pismo to podało, że w roku 1919 jeden z obrońców, zasiadających w tutejszym procesie, adwokat ukraiński Roguski, skazany był na śmierć, przyczem członkowie trybunału, który sądził adwokata Roguskiego, był przewodniczący obecnie w procesie o zabójstwo ś. p. Hołówki, prezes Wondrausz.

W roku 1919 adwokat Roguski służył jako porucznik w ukraińskiej armji galicyjskiej. Dostał on się w czasie walk pod Lwowem w ręce polskie, ale zdołał zbiec i przez cały czas ukrywał się w jakiejś miejscowości.

Gdy następnie bandy hajdamaków odzyskały tę miejscowość, adwokat Roguski wyszedł z ukrycia i wydał w ręce dowódców władz hajdamackich kilku żołnierzy polskich, którzy nie zdążyli zbiec.

Wkrótce potem adwokat Roguski znowu dostał się do niewoli polskiej, przyczem sąd polowy skazał go na śmierć, a później inny sąd zamienił mu tę karę na 15 lat więzienia. Dziennik nie wyjaśnia bliżej w jaki sposób z odbywania tej kary adwokat Roguski został zwolniony.

Jako pierwszy świadek dnia dzisiejszego, zeznaje przodownik służby śledczej, Józef Radoń. Zeznaje on, że bezpośrednio po morderstwie śp. Hołówki wyjechał do Truskawca i brał udział w śledztwie razem z aspirantem Bubenem. Opowiada on, że wiedział, iż Baranowski był konfidentem Czechowskiego i przedstawia następający fakt:

Swojego czasu w 1929 roku, w przeddzień zamachu na targi wschodnie, Baranowski doniósł policji, że ma być wykonany zamach, Jako ewentualnego sprawcę wskazał kelnera

restauracji Targów Wschodnich, Szewczuka. Wedle innych wiadomości, które posiadała policja, miał zamachu tego dokonać niejaki Bida. Policja po legając na informacjach Baranowskiego, przestała obserwować Bidę i zwróciła uwagę na Szewczuka. Gdy policja zajęta była obserwacją Szewczuka, wybuchły we Lwowie 4 bomby. Jedna na ul. Pinińskiego, w drodze na Targi wschodnie, wybuchła w szat ni na dworcu Głównym, a w godzinę później wybuchła bomba w pawilonie dyrekcji Targów Wschodnich.

Jak stwierdzono, bombę tę przyniósł Bida w walizie. Świadek stwierdza, że gdyby nie mylne informacje Baranowskiego, nie doszłoby wogóle do zamachu na Targach wschodnich i bomba nie wyrządziłaby tyle strat.

Dalej zeznaje starszy posterunkowy służby śledczej Jan Hirny. Zeznaje on, iż badał Bunija po aresztowaniu.

Gdańsk popiera Pożyczkę Polską.

GDAŃSK. Korespondent warszawski „Der Danziger Vorposten", dr. Fuchs, zapowiada wielki sukces Pożyczki Narodowej.

Sukces ten—pisze dr. Fuchs—leży również w interesach Gdańska, który jest silnie zainteresowany stałością waluty polskiej.

Stałość ta umożliwi Polsce złagodzenie ograniczeń importowych, co wpłynie bardzo korzystnie na przeładunek portu gdańskiego i na rynek gdański.

Ulgi w spłacie podatku przemysłowego.

WARSZAWA (tel. wł. ZlZ.). Minister Skarbu wydał ważne dla płatników podatkowych zarządzenie dotyczące wykonywania egzekucji skarbowych z tytułu zaległości podatku przemysłowego.

Minister upoważnił Izby skarbowe do prowizorycznego ograniczenia egzekucji dodatku od obrotu za rok 1932 do kwot deklarowanych, o ile płacący podatki wniósł odwołanie, aż do czasu rozpatrzenia rekursu.

Warszawa — 57 miljonów.

WARSZAWA. (Tel. wł.) Na terenie Warszawy w ciągu dnia wczorajszego do godz. 17 tej subskrybowano Pożyczkę Narodową na ogólną sumę 57 miljonów 642 tysiące złotych.

Nowe kontrakty dla nauczycieli.

WARSZAWA (tel. wł. ZZ). Ministerstwo Oświaty wydało Kuratorjum Warszawskiemu nowe instrukcje w sprawie zawierania umów z nauczycielami kontraktowymi. Nowe kontrakty będą podpisywane na 1 rok, lub w razie konieczności na okres jed nego półrocza.

Zamach bojowca UON na policjanta we Lwowie.

LWÓW. Przechodzący ul. Karmelicką posterunkowy służby śledczej Michał Tendaj zaobserwował 2 ch podejrzanych osobników i począł za jednym z nich w stronę placu Gwardji.

U zbiegu ulic Kurkowej i Franciszkańskiej zażądał Tendaj od podejrzanego wylegitymowania się.

W chwili, gdy wywiadowca przeglądał legitymację zatrzymanego, osobnik ów szybkim ruchem wydobył rewolwer i strzelił, raniąc w twarz Tendaja, poczem zbiegł.

Wszczęte dochodzenie pozwoliło ująć sprawcę krwawego zamachu. Ze względu na toczące się śledztwo nazwisko napastnika nie może być ujawnione. Napastnik jest znanym bojowcem UON kilkakrotnie już przez policję zatrzymywanym.

Napastnik przyznał się do czynu, motywując go działaniem w myśl instrukcji wspomnianej organizacji, nakazującej przy legitymowaniu bojowca ukraińskiego odpowiadać strzałem z rewolweru.

W czasie rewizji w mieszkaniu ujętego znaleziono 3 pistolety i 2 granaty ręczne.

Konferencja min. Becka w Genewie.

GENEWA. Minister Beck przyjął dziś kanclerza Dollfusa a następnie delegata Stanów Zjednoczonych Normana Davisa, z którym odbył dłuższą konferencję.

Zatwierdzone rozwiązanie kartelu cementowego.

WARSZAWA. Na niejawnem posiedzeniu sąd kartelowy postanowił jednogłośnie utrzymać w mocy zarządzenia p. ministra przemysłu i handlu z dnia 18 b. m., zawieszające działalność kartelu cementowego.

Sądowi przewodniczył przewodniczący sądu kartelowego sędzia Sądu Najwyższego Giżycki, sprawę referował sędzia Sądu Najwyższego prof. Namitkiewicz, wotowali sędziowie: Święcicki, Matuszewski i Szydłowski. Jako rzecznik interesu publicznego występował pierwszy prokurator przy Sądzie Najwyższym, p. Piernikarski.

Wybuch w fabryce prochu pod Radomiem.

RADOM. O godz. 9 rano na obszarze państwowej fabryki prochu w Pionkach pod Radomiem nastąpił silny wybuch. Terenem eksplozji był jeden z drobnych objektów fabrycznych dla wytwarzania prochu bezdymnego.

Na miejscu zginęło trzech robotników: Stanisławski, Stępniewski i trzeci, którego nazwiska jeszcze nie stwierdzono. Poza tem pięciu robotników od niosło cięższe, a kilkunastu lżejsze rany.

W całych Pionkach wyleciały szyby. Przyczyny wybuchu narazie nie stwierdzono.

Katastrofa kolejowa pod Gdańskiem.

Kilkanaście wagonów uszkodzonych.

GDYNIA. Między stacjami Gdańsk Główny a Wrzeszczem wykoleił się pociąg towarowy nr. 9577a, idący z Tczewa do Gdyni. Parowóz i kilkanaście wagonów wyskoczyło z szyn. — Wagony załadowane przeważnie węglem są poważnie uszkodzone.

Wskutek wypadku ranni zostali maszynista Jan Grzanko, palacz Józef Dębecki, kierownik pociągu Adam Wołoszek, oraz konduktor Jan Kuberski. Wszyscy z Tczewa.

Stan konduktora Kuberskiego jest poważny.

Ruch kolejowy odbywa się na jednym torze.

Cała wieś spłonęła w kieleckiem.

KIELCE (tel. wł.) Wieś Grzymała-Pastwiska (pow. stopnicki) spłonęła. Pożar powstał w zabudowaniach Józefa Kozłowskiego i objął 70 zabudowań mieszkalnych, 40 stodół i kilkadziesiąt innych zabudowań, strawiając je doszczętnie.

Wiele bydła spłonęło żywcem, gdyż wieś była zalana morzem płomieni. Wiele ludzi odniosło poparzenia. Kilkuset pogorzelców obozuje pod gołem niebem, straciwszy doszczętnie cały majątek.

Władze wszczęły akcję ratunkową, spiesząc z wydatną pomocą pogorzelcom.

Straszna śmierć lotnika.

LUBLIN. Na lotnisku fabryki samolotów Plage i Laśkiewicz wydarzyła się katastrofa lotnicza.

Samolot lubelskiego klubu lotniczego pilotowany przez Gustawa Opryńskiego, w czasie lądowania zawadził skrzydłem o ziemię i wywrócił się. Aparat stanął w płomieniach.

Z pod szczątków wydobyto zwęglone zwłoki pilota.

Trudna sytuacja finansowa Berlina.

BERLIN. Magistrat miasta Berlina oświadczył, że nie może gwarantować realizacji papierów skarbowych, ani innych zobowiązań długoterminowych, płatnych w dniu 1 październikа. Berlin, jako pierwsze miasto Rzeszy skorzysta z ustawy o konwersji zobowiązań dłużniczych miast i gmin.

Fakt powyższy ilustruje jaskrawo niezwykle trudną sytuację finansową stolicy Niemiec, której nie zdołały poprawić znaczne skreślenia w budżecie opieki społecznej i innych działach wydatków miejskich.

Konkurs literacki.

Dalszy ciąg poezyj p. J. Gajzlera.

Z cyklu: Świętokrzyskie opowieści gwarowe.

O ŚWIĘTYM BUKU, CO GO ŚCION TUMEK ŁAKOMIEC Z KLONOWA...

A to beło tak:
—Budował się akuratnie Tumek Łakomiec z Klonowa,
co mu się spaliły łońskiego roku pobudynki, —
trza beło stawiać od nowa...
ale cóż ta, — chłop beł zasiedziały,
wyjon ino papirków ze skrzynki,
co ich ta trzymoł w smatce
jesce po niebosce matce,—
zwąchall sie z podleśnym, co na Michniowie siedział —
to i drzewa wnet nazwozil.—
—Ja ta o syćkiem wiedziol,
bom mu ta nie jedną jedlice
narail galantom,
abo i buka...
— — — Ano—wyrychtowali mój Łakomiec sanice
zima tęgo mrozi —
trza wozić!—

...Wele Bukowy Góry beła jedna śtuka
spuscona — tam my pojechali
zara z niedzieli...
śnig w nocy przywalil,
ciepło szło ze zaspów, kiej z pościeli —
—jedziemy se wolniuśko
pode szczyt...
—dojechalim, maluśko
na som świt, —
skręcili my machorki,
Tumek kunie wyłożył — gwarzymy,
póki nie jaśni nie zrobi w lesie,
a ćma beła między drzewami, nikiej dymy...
— Patrze, leży buczysko okrutne
Pod śniegiem, jak raz na przyciesie, —
— wierzchowisko ustne...
tak se ta medytuje —
ano, gadu — gadu, —
bierzemy się do onego buka, Tumek łańcuch rychtuje, —
trza jechać — powiada — pòki śladu
nie zawieje...
Odwalili my ze śniegu, patrzym,
co się nie dzieje!. —
a tu na naszym buku, prawie na odziemku,
ołtarzyk se święty wisi...
— ki grzysi!? — — —
—Tumek! — mówie — toś ty takiego buka ścion!!?
A ja ta wim, com wzion,
powiada, —
ścinali my po ciemku,
z objeszczykiem...
Ja patrze — a tu mój Tumek — jak nie padnie z krzykiem
wele onego buka, — „O moja Matko Boska,—
powiada — O mój Jezus Kochany —
to ja Cie tak ukrzywdził!!„—
— — — — — — — — — —
...Nakryli my buka gałęziami
i jazda, co pary w kuniach — aże do Bożęcina,
do samego kanonika...
Ano, wyszed, pogwarzył z nami —
a mądry beł ksionez — beło — spojrzy oczomi,
to aże cie skroś przenika
— Kazał buka pod kościół przywieść na niedzielę...
Przywieźlim oba z Tumkiem.—Luda beło wiele,
bo sie po wsiach roznioslo o ty sprawie...
Prawie
Przed Sumą wyszedł sam Dobrodziej, wzion ołtarzyk z drzewa
i poniós do zakrystji —
—my z Tumkiem idziewa,
bo nam kazał.—Łakumiec az dygocą w sobie!...
...Ołtarzyk beł drewniany. —
W złocisty ozdobie
siedziała Matka Boska z Dzieciątkiem na ręku...
Ksiądz ołtarzyk odmyka—aż sie zatrząsł z lęku!
—Wygrzebał z dna obrazik mały,
poczerniały,—
patrzy — przeciera oczy,—
uśmicha się, mruczy —
—jaże poblad na gębie.. pojrzał w naszą strone—
i poszed z ołtarzykiem—prosto na jambone...
...Oj! beło ci to wtedy kazanie — kazanie —
taki beł krzyk w narodzie — i takie płakanie,—
aże sie kościół trząsł...
— To tak bieł w jambone, a krzyczał—że mu
poschną kulasy,
kto tego buka ścion!.. że Pon Jezus uciekł w lasy.
bo juz ni mog ścierpić między narodem —
ale Go i tam pohańbili!...
—To z moskalem czynisz zgode —
krzycy — jeden z drugim — razem bedzieta
pospólny bór niszczyli!...
—Dopiero, jak zacon wywodzić o tym obraziku,
jakiego on to wielkiego wojownika przedstawia,
co sie bieł za Polskom, —
że w onym ołtarzyku,
razem z Matkom Boskom
wisiał se tyli czas —
bo kaz sie to mioł ukryć, jak nie w lasy,
jaże Im przyszło na taki marny kuniec!..
...Oj spłakoł sie tyz wtedy mój Łakumiec, —
zmarkocił się chłop do szczętu!..
—bo jakże! — tu mu sie syćko do imentu,
trzeba budować, —
a tu taki wstyd, taki grzych,—ino sie ze wstydu
do zimi schować...

Dalszy ciąg jutro

Na martwym punkcie.

GENEWA. Rozmowy w sprawach rozbrojeniowych utknęły zupełnie na martwym punkcie.

Powszechną uwagę zwraca tu fakt, że min. Paul Boncour nie rozmawiał dotychczas wogóle z przedstawicielami Rzeszy Niemieckiej, uważając widocznie to za bezcelowe w obecnym stanie rzeczy.

Boją się prawdy.

BERLIN. „Deutsche Ztg." ostro atakuje prasę francuską, a m. in. i Agencję Havasa, zarzucając jej ogłaszanie rzekomo tendencyjnych sprawozdań z procesu lipskiego.

Dziennik niemiecki, żądając odebrania przedstawicielom pism francuskich kart wstępu na rozprawę i wydalenie ich korespondentów, używa określenia „francuscy przyjaciele podpalaczy Reichstagu".

Hitlerowski biskup.

BERLIN. Zebrany w Wittenberdze narodowy synod ewangelicki powołał pastora Ludwika Muellera, męża zaufania Hitlera, na stanowisko pierwszego biskupa zjednoczonego niemieckiego kościoła ewangelickiego.

Okropny wypadek samobójstwa.

LUBLIN. W godzinach południowych na stacji kolejowej popełnił samobójstwo bezrobotny, Franciszek Moskal w ten sposób, że przywiązał głowę do szyn kolejowych, a nadchodzący pociąg odciął ją od tułowia.

Klęska raka ziemniaczanego w Kieleckiem,

KIELCE. Na przedmieściu Szydłówek w Kielcach pojawiła się groźna epidemja roślinnego raka ziemniaczanego.

Pasożyt ten ogarnął wielki teren na peryferjach miasta, a również pojawił się gdzieniegdzie w promieniu paru kilometrów.

W związku z powyższem niebezpieczeństwem władze wydały zarządzenia ochronne, ustanawiające teren m. Kielc, oraz gminy wiejskie Niewachlów, Dąbrowę i Dymin za zagrożone i poddając ścisłej kontroli uprawianie pól ziemniaczanych. Ponadto wydano zakaz wywozu kartofli z powyższych terenów bez kontroli.

Klęska raka ziemniaczanego w powiecie kieleckim jest bardzo dotkliwa ponieważ uprawa kartofli stanowi tu podstawę produkcji rolnej.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI

2 Urząd Sbarbowy w Częstoohowie podaje do publicznej wiadomości że w dniu 4 października 1933 r. o godzinie 10-tej na placu p. Zilberszaca przy ulicy Focha Nr. 5 odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionego drzewa należącego do Horończyka Henocha zam. przy ul. Narutowicza Nr. 47.

1) Drzewa rżniętego w kwadraty 54 szt. na sumę Zł. 140.—

2) Desek stolarskich 20 szt, na sumę " 1200.—

3) Desek do podłóg 90 szt. na sumę " 150.—

4) Desek stolarskich 95 szt. na sumę " 950.—

2 Urząd Skarbowy w Częstochowie

POŻYCZKA NARODOWA WŁASNEMI SIŁAMI

Ponad normę.

Pożyczka pokryta. 170 miljonów złotych ponad normę. Rząd Marszałka Piłsudskiego uzyskał najpiękniejszy sukces moralny: Całe społeczeństwo polskie wyraziło mu w dniu wczorajszym całkowite zaufanie, subskrybując pożyczkę. I materjalnie: własnemi siłami, bez ubiegania się o pożyczki zewnętrzne, wypełnił Skarb Państwa. Wrogim zakusom niemieckim Naród Polski dał zdecydowaną odpowiedź: czuwamy! Wszysey! Spróbuicie targnąć się na nasze granice! Gdy najsilniejsze waluty świata chwieją się— złoty polski jest niezachwiany, wsparty jak na granitowym fundamencie na zaufaniu społeczeństwa. I cóż pomoże pieniactwo partyjne? Naród jest potężny solidarną ofiarnością, spokojnie spogląda w przyszłość, ufny w wywalczenie lepszego jutra, pod przewodem Wodza Narodu.

Na cóż się zda teraz pieniactwo partyjne, gdy Naród cały wypowiedział się zdecydowanie, gdy zadokumentował swą całkowitą ufność do Rządu.

170 miljonów. Pożyczka pokryta ponad normę własnemi siłami Narodu, jego dobrą wolą.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 30 września. Hieronima Kapł. Wschód słońca o g. 5 42. Zachód 17.25.

Bank Handlowy czynny w niedzielę. Dowiadujemy się, że celem umożliwienia subskrypcji Bank Handlowy w Warszawie Sp. Akc. w Częstochowie, będzie czynny wyłącznie dla suskrybentów Pożyczki Narodowej w niedzielę 1.X rb. od godziny 10 do 14.

Dotychczasowe zapisy uskutecznione w Banku Handlowym w Warszawie Sp. Akc. Oddziale w Częstochowie wynoszą zł. 626 750 na dzień 28 b. m.

W niedzielę można subskrybować. Bank Przemysłowców i Kupców, pragnąc uprzystępnić wszystkim swoim członkom subskrypcję pożyczki przyjmować będzie subskrypcję w niedzielę w godzinach od 10 rano do 14 tej.

Gimn. Słowackiego na Pożyczkę Narodową. Komitet Rodzicielski przy Gimnazjum Państwowem im. Juljusza Słowackiego w Częstochowie podpisał w dniu 28 bm. 6 proc. Pożyczkę Narodową na ogólną kwotę 1,000 zł. (tysiąc złotych), zaś uczenice gimnazjum kupiły za gotówkę 2 obligacje tej pożyczki 50 złotych każda.

Technicy na Pożyczkę Narodową. Zarząd Zw. Techników Polskich w Częstochowie na zebraniu w powiększonym gronie 27 września r.b. w zrozumieniu konieczności poparcia Pożyczki Narodowej, uchwalił jednogłośnie wezwać członków związku do subskrybowania pożyczki w wysokości przynajmniej jednomiesięcznych dochodów.

Restauracja „Savoy" na Pożyczkę Narodową. Właściciele restauracji „Savoy" pp. Bulscy zadeklarowali na pożyczkę 500 zł. a wszyscy pracownicy restauracji „Savoy" gremjalnie zgłosili 650 zł.

Piękny czyn właścicieli i pracowników sympatycznego lokalu znajdzie napewno licznych naśladowców.

Jadwiga Wajsówna w Częstochowie. W dniu 1 b. m. na zawodach okręgowych „Sokoła", które odbędą się na stadjonie im. Marszałka Piłsudskiego (na terenie wystawy) o godzinie 14 weźmie udział mistrzyni świata w rzucie dyskiem p. Jadwiga Wajsówna z Pabjanic.

Kącik cukierni „Ziemiańskiej" na wystawie Popularna w naszem mieście cukiernia „Ziemiańska" W. Ignatowskiego dla stałych swoich bywalców urządziła w sali na I piętrze w budynku wystawowym kącik z czarną kawą i swojemi renomowanemi ciastkami.

Inowację tę wszyscy zwiedzający powitali z prawdziwem zadowoleniem i kącik cukierni „Ziemiańskiej" cieszy się powodzeniem, dając możność spędzenia kilku chwil czasu przy czarnej kawie, parzonej specjalnym aparatem oraz przy smacznych ciastkach.

Kasa Chorych na Pożyczkę Narodową. Związek pracowników P. K. Ch. uchwalił jednogłośnie na zebraniu subskrybować Pożyczkę Narodową w wysokości 100 proc. poborów miesięcznych.

Ogólna suma pożyczki subskrybowanej przez pracowników P. K. Ch. (pracownicy fizyczni, urzędnicy, felczerzy, farmaceuci, lekarze) wynosi 109 150 zł.

Swięto pułkowe 7 pal.

W nadchodzącą niedzielę 1 października b. r., nasz częstochowski 7 pal. obchodzi swoje doroczne święto pułkowe, przełożone na termin obecny z dnia 12 września, w którym to czasie pułk znajdował się poza swoim stałym garnizonem.

Rolę 7 pal. w walkach o Niepodległość Ojczyzny omówimy obszernie w numerze niedzielnym, dziś podajemy program święta:

Dnia 30 bm. (sobota) o godzinie 9 nabożeństwo żałobne za poległych żołnierzy pułku w kościele garnizonowym św. Jakuba, o godz. 19-ej apel poległych na placu w koszarach Zacisze.

Dnia 1.X.br. o godz. 6 pobudka, o 9 msza św. w kościele garnizonowym godz. 10: wręczenie odznaki pułkowej, godz. 10.30 — defilada, godz. 12.30— wspólny obiad żołnierski w koszarach Zacisze, godz. 21 — herbatka w kasynie oficerskiem 7 pal. na Zaciszu.

Dnia 15.X.br. godz. 15 — zawody konne na placu koszarowym.

Częstochowa wita ułanów. Przez Częstochowę zdążają do Krakowa na imponującą rewję polskiej kawalerji liczne pułki ułanów i strzelców po drodze entuzjazstycznie witane i przyjmowane przez ludność.

Wczoraj przybył 15 pułk ułanów wielkopolskich z Poznania i 17 pułk ułanów z Grudziądza, które zakwaterowały się w pobliżu Częstochowy. Uroczyste powitanie ułanów odbyło się dziś, w piątek, o godz. 9 tej rano, na placu magistrackim.

SUBSKRYPCJA POŻYCZKI NARODOWEJ w Częstochowie.

Imponujący wynik pierwszego dnia.

Wczoraj w całej Polsce rozpoczęła się akcja subskrypcyjna Pożyczki Narodowej — „Własnemi siłami". W Częstochowie uroczystość miała nadzwyczaj uroczysty charakter i łączyła się z manifestacją uczuć całego społeczeństwa naszego, które Rządowi i Państwu niesie pomoc w potrzebie.

Roześmiany słońcem jesieni dzień wczorajszy zgromadził na placu magistrackim już wczesnym rankiem liczną publiczność z lokalnym Komitetem Pożyczki Narodowej na czele. Na plac przybyli przedstawiciele instytucyj, stowarzyszeń, klubów, cechów i korporacyj, związków i kół miejscowych, wszystkie organizacje b. wojskowych zrzeszone w Federacji, przedstawiciele urzędów, banków itd. oraz młodzież szkolne.

Na chodniku po stronie kościoła św. Jakóba ustawiono udekorowane kioski i stoliki Banku Polskiego, Banku Handlowego, Komunalnej Kasy Oszczędności, Banku Przemysłowców i Kupców, Spółdzielczego Banku Ludowego i Banku „Społem", przy których dokonywano subskrypcji pożyczki.

Uruczystość zagaił — jak już wczoraj krótko donosiliśmy — pięknem przemówieniem dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności p. Wacław Kobyłecki podkreślając na wstępie niezmiernie doniosłe znaczenie rozpisanej przez Rząd Pożyczki Narodowej.

Wiemy — mówił dyr. Kobyłecki — że Państwo dziś ma poważne trudności finansowe, stanowiące bolesne echa szalejącego na całym świecie kryzysu gospodarczego. I choć Polska może otrzymać pożyczkę zagraniczną, Rząd nasz zrezygnował z niej, by zwróciwszy się do własnych swych obywateli zadokumentować wobec świata naszą konsolidację mocarstwowej potęgi Polski, której najlepszym dowodem jest subskrybowana przez wszystkie stany bez wyjątku Pożyczka Narodowa.

W zakończeniu swego przemówienia mówca stwierdza, że „hymn państwowy naszych dawnych zaborców zawierał inwokację do cesarza, aby panował na strach wrogom. Odrodzona Polska nie dąży do podbojów i nie marzy o tem, by siać postrach na świecie. Nikogo nie chce ujarzmiać żelaznem berłem i nikogo straszyć. Chce rządzić i być rządzona tak, by stać się wzorem wewnętrznego ładu i zwartej potęgi państwowej dla całego świata. Hymn narodowy Odrodzonej Polski głosi, że jeszcze Polska nie zginęła i zginąć nie może. Dzisiejsza akcja subskrypcji Pożyczki Narodowej jest jednem ogniwem więcej w szczerozłotym łańcuchu spokojnej i męskiej budowy naszego życia w Polsce i pokojowych manifestacyj na dowód, że Polska zginąć nie może".

Dyr. Kobyłecki przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, a orkiestra wojskowa odegrała hymn narodowy, poczem pierwszy podpis przy stoliku K. K. O. złożył p. starosta Eustachiewicz, drugi p. Komisarz Mackiewicz.

Ile subskrybowano?

W rewirze I urzędu skarbowego ogólna liczba subskrybentów do godz. 8 wiecz. wynosiła 940. Zadeklarowano 326.300 zł., z czego wpłynęło już 41.888 zł.

Przedterminowo zgłosiło się 300 subskrybentów, którzy zadeklarowali 147.450 zł. i wpłacili 28.198 zł.

II Urząd Skarbowy: Ogólna liczba subskrybentów 1754. Zadeklarowano 930.650 zł. wpłacono 329.477 zł.

Przedterminowo zgłosiło się 1466 subskrybentów, którzy zadeklarowali 826 350 zł. i wpłacili 309.775 zł.

III Urząd Skarbowy (powiatowy): ogólna liczba subskrybentów 117. Zadeklarowano 73 tys. zł. Wpłacono 34.126 zł. Należy zaznaczyć, że ze względu na obszar rewiru do godz. 8 wieczorem nie otrzymano wiadomości z kilku miejscowości.

Ogólna liczba subskrybentów w mieście i powiecie wynosiła do godz. 8 wiecz. 2811, zadeklarowano 1.329 tysięcy, z czego wpłacono przeszło 400 tycięcy.

Dane te nie dają pełnego obrazu wysiłku, uczynionego przez Częstochowę w pierwszym dniu subskrypcji, gdyż wojsko i urzędnicy państwowi nie subskrybują w lokalnych urzędach skarbowych, a udział ich niezawodnie wyniesie około 400 tys. zł.

Narazie stoimy wobec faktu, że Częstochowa i powiat zadeklarowały z górą 1.300 tysięcy.

Ponieważ jednak cały szereg orga

nizacyj, zrzeszeń, związkówajak i osób pojedyńczych daklarować będzie po życzkę w niedzielę, bez obawy prze sady śmiało można stwierdzić, że sub skrypcja Pożyczki Narodowej w Częstochowie napewno osiągnie sumę 2 miljonów złotych.

Największe sumy zadeklarowane zostały w Banku Handlowym, gdzie subskrybował wielki przemysł. Bank ten wykazał się ogólną sumą 627 tysięcy zł. W Komunalnej Kasie Oszczędności zadeklarowano około 150 ty sięcy zł. W Banku Przemysłowców i Kupców subskrybowało 720 osób na sumę 150 tys. zł.

Częstochowa spełniła pierwszy swój obowiązek.

Ile subskrybowały miasta na Pożyczkę Narodową?

W Wilnie ogólna suma podpisana w pierwszym dniu do południa wy. nosiła około 1 miljon złotych.

W Lidze subskrybowano około 100 tys. złotych.

W Słonimie do południa subskrybowano około 200 tys. zł.

W Pabjanicach subskrybowano ogółem 229,850 zł.

W Gdyni do południa subskrybowano ogółem 626,200 zł.

W Toruniu subskrybowano 436,750 zł., urzędnicy 356 322 zł.

W Kaliszu subskrybowano 171,800 zł, w powiecie 12,850 zł.

We Lwowie do godz. w pół do 11 rano subskrybowano ogółem 7 miljonów złotych.

W Katowicach subskrybowano ogółem 3,635,950 zł., w Król. Hucie 1,030,000 zł. w powiecie świętochłowickim 500 tys. zł.

W Lublinie subskrybowano 311,250 złotych.

W Kielcach — 99,350 zł.
W Siedlcach — 500 tys. zł.
W Łucku — 302,550 zł.
W Brześciu — 1,030,600 zł.

W Cieszynie z powiatu subskrybowano 220 tys. zł.

Powiat zawierciański subskrybował 330 tys. zł.

Wszystkie powyższe pozycje wyni kają z obliczeń dokonanych najdalej do godz. 12 w południe.

* * *

W Łodzi według ścisłych obliczeń do godz. 17 subskrybowano łącznie na terenie Łodzi 9,645,600 zł. w czem subskrybentów było 20,943 osób. — Łącznie z policją, urzędnikami sądu, urzędu wojewódzkiego i skarbowcami Łódź subskrybowała 10,485 zł., oczywiście bez wojska.

Kraków w godzinach popołudniowych przekroczył, wedle prowizorycz nych obliczeń kwotę 10 miljonów zł., przyczem wolne zawody, kupiectwo itd. wpłaciły ponad 5 miljonów złotych, a pracownicy wszystkich dykasteryj resztę.

Jedziemy do Katowic pociągiem popularnym „Słowa Częstochowskiego".

W związku z podaną wczoraj wiadomością o organizowanym przez redakcję naszego pisma pociągu popularnym do Katowic w dniu 8 paździer nika z okazji odbywającej się tam Wystawy Gospodarstwa Domowego, dziś możemy podzielić się z Czytelnikami naszemi bliższemi szczegółami w tej sprawie.

Przedewszystkiem odpowiadamy na liczne zapytania, że w wycieczce może wziąć udział każdy, kto zapisze się w redakcji naszego pisma Aleja 32. Cena biletu kolejowego w obie strony wynosić będzie niecałe 7 zł. Pociąg wyruszy z Częstochowy we wczesnych godzinach rannych, z takiem obliczeniem, by uczestnikom wy cieczki dać możność zwiedzenia nie tylko samej wystawy ale i Katowic. Powrót do Częstochowy przewidziany jest w niedzielę wieczorem. Ponieważ w tej chwili odbywają się pertraktacje z władzami kolejowemi dokładny czas odjazdu i przyjazdu oraz cenę biletu podamy w jednym z następnych numerów.

Nusimy się zastrzec, że wycieczka dojdzie do skutku tylko wówczas, jeśli weźmie w niej udział przewidziane i konieczne minimum uczestników.

Ani na chwilę niewątpimy jednak, że organizowany przez nas pociąg popularny do Katowic liczbą swych uczestników napewno wydatnie przekroczy ustalone minimum, ponieważ jednak należy wcześniej zapewnić każ demu miejsce, wszyscy pragnący wziąć udział w wycieczce we własnym interesie zechcą zgłaszać się już teraz celem dokonania zapisów. Ułatwi to nam prace organizacyjne, a uczestnikom wszystkim zapewni w cza sie podróży maximum wygody.

Redakcja naszego pisma przyjmuje codziennie zapisy w lokalu własnym Aleja 32.

Wędrówka po Wystawie.

Pomysłowość ludzka ma czasem nieograniczone możliwości, tembardziej jeśli łączy się jednocześnie z celowością i efektem. O tem, że tak jest istotnie nie trudno się przekonać. wystarczy choćby obejrzeć stoisko firmy „Celogal" J. Rogozińskiego, udekorowane bezpretensjonalnie bardzo pomysłowo i efektownie, płytkami celuloidowemi. Firma prezentuje zwiedzającym obszerną kolekcję przedmiotów przez siebie produkowanych od grzebieni wszelkich rodzajów, rozmiarów i kolorów począwszy, poprzez oryginalne podstawki do zegarów, papierośnice, podpinki, łyżki do obuwia, aż po artystycznie wykonane ramki obrazkowe. Prawdziwą nowość stanowią nielamliwe grzebienie.

Firma Szaja Szaja jest pierwszą fabryką, wyrabiającą trwałe i estetyczne futerały i pochewki do binokli i okularów wszystkich rodzajów od naj skromniejszych do naprawdę luksusowych. Pochewki te cieszą się zasłużonem powodzeniem wśród licznych na bywców.

Nie do pominięcia jest i drugi dział produkcji, mianowicie papierośnice, wykonane starannie i pomysłowo we wszystkich formatach i rozlicznych wzorach przy swojej reklamowej cenie dostępne są dla każdego. Stoisko interesujące.

Dla panów wiele cennych rzeczy toaletowych oraz przyborów do golenia wystawiła w gustownie urządzonym kiosku firma „Laro".

Dzieciom na uciechę, a w pierwszym rzędzie dziewczynkom fabryka „Kosmos" sprezentowała lalki celuloidowe rozmaitych wielkości. Ponadto mamy i szczoteczki do zębów, mydel niczki itd.

Rzecz jasna, że dzięki żarówkom „Helios", dającym światło jasne, stoiska wyglądały bardziej efektownie.

Przypominamy warunki kon kursu literackiego. Czytelnikom pisma naszego zwracamy uwagę na dzisiejszy kupon konkursu literackiego, zainicjowanego przez naszę redakcję z okazji wystawy „Szukamy nowych talentów".

W plebiscycie na najlepszy utwór należy kupon odpowiednio wypełnić czytelnem pismem i w zaklejonej kopercie nadesłać do naszej redakcji.

Kupon należy wyciąć i zachować.

Plany parków i ogrodów na wystawie. W sąsiedztwie hallu, w budynku wystawowym na ścianach w przejściu do sal następnych, rozpla katował swoje prace ogrodnik-planista p. Gacki.

Ponieważ są to prace naprawdę cenne, a projekty wszystkie już zosta ły wykonane i dziś ogrody według planów tych założone stanowią ozdobę wielu okolicznych majątków niepo dobna ich milczeniem pominąć. Najlepszą miarą fachowego przygotowania równo projektów jak i ich autora, jest okoliczność, że założył on już ogrody w szeregu majątków, m. in. w dobrach hr. Raczyńskiego w Złotym Potoku, u p. Steinhagena w Myszkowie, w dobrach Małusy, Lubień, Wancerzów, Mirów itd.

Postrzelenie przemytnika.— Wczoraj o godz. 8.45 rano strąż graniczna, koło wsi Złochowice, gminy Opatów, zmuszona była użyć broni palnej podczas pościgu za uciekającym przemytnikiem, Władysławem Paple żem, który otrzymał lekki postrzał w nogę i został przewieziony do szpi tala w Kłobucku.

Kradzież na Jasnej Górze.

28 bm. Masłowski Józef, kościelny na Jasnej Górze, zameldował, że z kaplicy św. Pawła z ołtarza skradziono obrus biały i pokrowiec wełniany, wartości 50 zł.

Pożary. W dniu 26 bm. o godz. 10.50 we wsi Ostrowiec, gm. Miedźno, wybuchł pożar w zabudowaniach Michała Zielonki. Spaliły się dwa domy mieszkalne, obora, stodoła, szopy i chlewik, oraz stóg zboża, spaliły się równieżzabudowania, należące do Kaj dana Stanisława. Straty ogólne 6.000 zł. Pożar powstał z wadliwego komina. Wypadku z ludźmi nie było.

— Dnia 26 bm. o godz. 12 10 we wsi Zwierzyniec I, gm. Opatów, wybuchł pożar w zabudowaniach Antoniego Kiepury. Spalił się dach na domu i oborze, oraz stodoła z drzewa z tegorocznym zbożem. Straty 1.500 zł. Pożar powstał z powodu zaprószenia ognia.

Z RADOMSKA.

Radomsko na Pożyczkę Narodową.

W dniu 27 b. m. o godz. 20 odbyło się zebranie zwołane przez Komisarza miasta p. Landeckiego w sprawie subskrypcji Pożyczki Narodowej. Na zebranie przybyło 28 przedstawicieli związków, stowarzyszeń i cechów.

P. Komisarz Landecki zagajając ze branie wyjaśnił cel zebrania, poczem zaprosił na przewodniczącego p. prezesa Szwedowskiego, na sekretarza p. A. Czybirowa.

P. prezes Szwedowski obejmując przewodnictwo udzielił głosu p. St. Niemcowi, który w krótkiem, lecz treściwem przemówieniu wspomniał jak w r. 1920 bracia nasi ochotnicy nieśli życie w Obronie Ojczyzny i dawali pożyczkę państwu, tak dziś gdy grozi nam niebezpieczeństwo ze strony naszych sąsiadów, każdy obywatel winien pośpieszyć państwu z pomocą, dając ją już nie w postaci krwi i życia, lecz w postaci pieniądza.

P. red. Świderski nadmienił, iż Pożyczka Narodowa znalazła w Radomsku należyte zrozumienie i zwrócił się do zebranych o propagowanie subskrypcji Pożyczki.

P. Komisarz Landecki zaapelował, by wzorem Związku Legjonistów przystąpić do czynów realnych, by zrealizować subskrybowanie Pożyczki Narodowej.

W końcowej części swego przemówienia zaapelował p. Komisarz, by w pierwszym dniu subskrypcji wszyscy stanęli spełnić swój obowiązek obywatelski, gdyż idzie tutaj o moralny autorytet wobec zagranicy. Należy wykazać zagranicy, iż Polacy są ofiarnym narodem i na zew Ojczyzny chętnie złożą ofiarę, wyrazić przytem wiarę, iż Pożyczka Narodowa już w pierwszym dniu zostanie całkowicie pokryta.

Prezes Szwedowski prosił o uświadamianie szerszego ogółu o znaczeniu pożyczki i również wyraził wiarę, że pożyczka zostanie pokryta w pierwszym dniu.

Zebrani przedstawiciele w imieniu swych organizacyj podali sumy subskrybowane przez organizacje przez nich reprezentowane:

OTO i KR — 150 zł., Zw. Podofic. Rez.— 50 zł., Zw. Ofic. Rez. — 50 zł., Komenda Legjonu Młodych — 50 zł., Zarz. Zw. Pracy Obyw. Kobiet — 50 zł., 2-ch prac. Zw. Pracy Ob. Kobiet po 50 zł., Tow. Gimn. „Sokół" — 50 zł., Zarząd Straży Ochotn. Pożarnej — 300 zł. i 70 proc. pansji pracowników. Zarząd Zw. Legjonistów—100 zł., Zarz Zw. Strzel.—100 zł., Stowarz. Właśc. Nieruch. Zyd. — 50 zł., Stow. Rzem. Zyd. — 50 zł., Stow. Drobn, Kupców Zyd. — 50 zł., Klub Sport. Hakoach — 50 zł., PCK wpłacił już 50 zł. do Kasy Skarbowej, pracownicy Gm. Zyd. —po 75 proc. pensji mies.

Urzędnicy Państwowi, Samorzadowi i Prywatni postanowili subskrybować Pożyczkę Narodową.

W dniu 22 go b. m. w sali Rady Miejskiej odbyło się zebranie organizacyjne Powiatowego Pracowniczego Komitetu Pożyczki Narodowej przy obecności przedstawicieli 27 instytucyj i organizacyj m. Radomska.

Zebranie zagaił nacz. Urz. Skarbowego p. Kozłowski. Po jednogłośnem powitaniu na przewodniczącego zebrania p. starosty Łabudzkiego, przew. na wstępie zaznaczył, że celem zebrania jest powołanie do życia Powiatowego Pracowniczego Kom. Pożyczki Narodowej.

Prezesem Komitetu wybrano sekretarza Kosińskiego, członkami: dyr. J. Chomiczównę, dyr. Jaworskiego, W. Wtorkiewicza—urzędnika T-wa Metalurgicznego, H. Futerleiba—buchaltera fabr. Wünsche i Fryderyka Rajcha—dyr. fabr. „Mazowia", na sekretarza

powołano J. Kozakiewicza—urzędnika Zarządu Miejskiego m. Radomska, z zastępcą kekretarza dyr. St. Siemieńskiego.

Następnie p. starosta Łabudzki zaznajomił obecnych z treścią okólnika ogólno obywatelskiego pracowniczego Kom. Pożyczki Narodowej z dnia 12 b. m., zawierającego wytyczne w sprawie subskrypcji Pożyczki Narodowej, jak również odczytał pismo Komisarza Generalnego Poż. War. z dnia 13 b.m. w przedmiocie zwolnienia korespondencji w sprawach pożyczki od opłat pocztowych.

Poczem zebrani uchwalili rezolucję treści następującej:

Przedstawiciele niżej wymienionych organizacyj Pracowników Umysłowych Prywatnych, Urzędników Państwowych i Samorządowych znajdujących się na terenie pow. Radomszczańskiego, zebrani na posiedzeniu w dniu 22 września 1938 r. w sali Rady Miejskiej m. Radomska uchwalają poprzeć czynnie subskrypcję Pożyczki Naropowej w ten sposób, że postanawiają subskrybować Pożyczkę Narodową w następującej wysokości:

Pracownicy umysłowi instytucyj prywatnych otrzymują pobory do 500 zł. miesięcznie i urzędnicy państwowi oraz samorządowi do VII st. sł. włącznie deklarują 75 proc. swych miesięcznych poborów. Pracownicy umysłowi pobierający pobory ponad 500 zł. i urzędnicy państwowi oraz samorządowi od VI st. sł. wzyż deklarują subskrybować Pożyczkę w wysokości 100 procent swych miesięcznych poborów.

Przy tej sposobności wzywamy wszystkich obywateli m. Radomska i powiatu bez różnicy stanu i wyznania do bezwzględnego subskrybowania Pożyczki Narodowej w proporcjonalnej wysokości przez nas sadeklarowanych kwot.

Sądzimy, że nie znajdzie się żaden obywatel, któryby uchylił się od spełnienia obowiązku względem Narodu i Państwa, a gdyby taki się znalazł, należy napiętnować go odpowiednio i wykluczyć z grona lojalnych obywateli Rzeczypospolitej Polskiej.

Podpisali: St. Kancler—K.K.O., A. Wojas—Sąd Grodzki, J. Kosiński—Zw. Prac. Sam. Powiat., H. Futerleib—z ramienia Zarządu fabryki Wünsche i S-ka, P. Winiewicz—Zw. Prac. Samorządowych, Wł. Kabiszewski, St. Siemiński—Szkoła Handl. Pol. Mac. Szkol., J. Sztymela — Oddział Pow. Kasy Chorych, A. Rzeźnicki—Związek Legjonistów, T. Więckowski—Związek Podof. Rez., M. Gaś—wł. apteki, D. Rodał—wł. firmy handl., M. Fajerman fabr. „Nadzieja", K. Staszewski — urzędnik Kasy Skarb., Ankudowicz—ekspoz. P.U.P.P., Józef Siedlecki—urzędnik poczt., Józef Kozakiewicz — Zrz. Prac. Miejskich, A. Adamkiewicz odz. Związku Strzeleckiego, B. Marchwiński—Zw. Inw. Wojen., J. Chomicz—gimn. żeńskie, płk. Woytowicz P.K.U., dyr. Bier.—gimn. Weintraubów ny, T. Hajdukiewicz — P. O. W., St. Bielecki—przedst. fabr. „Z. Kobylański", J. Zaiewski—Kom. Pol. Państw., dr. Maślanka — Zw. Lekarzy i Wł. Płaneta—notarjusz.

— **Nieuczciwy znalazca.** Marja Jędrzejczykówna, zam. w Radomsku przy ul. Długiej 43, zgłosiła w komisariacie policji o zagubieniu na Placu 3 Maja zegarka damskiego, złotego. Policja drogą wywiadów ustaliła, iż zegarek ten znalazł Jan Bok, Krakowska 7, który następnie, jako własny oddał zegarmistrzowi do reperacji. Zegarek policja odebrała, a sprawę przeciwko Bokowi przekazała do sądu grodzkiego.

— **Fatalny strzał na polowaniu.** W czasie polowania na polach wsi Dubidze, gm. Brzeźnica, został postrzelony przez Czesława Grzewińskiego, technika Okr. Urzędu Ziemskiego w Piotrkowie, 12-letni Teodor Sukiennik z Brzeźnicy. Kilka śrutów utkwiło w twarzy Sukiennika, którego przewieziono na kurację po szpitala w Częstochowie.

Romantyczna przygoda aktorki.

Wśród nielicznych artystek, wchodzących w skład zespołu pewnego teatrzyku objazdowego, który przed kilku tygodniami bawił w podkarpackiem mieście Nadwórnej, wybijała się — nietyle talentem, ile urodą, panna Lola, kreująca jedną z czołowych postaci w znanej operetce „Manewry jesienne". Urodziwa artystka była bożyszczem, zwłaszcza publiczności galeryjnej i w każdem z miast, w którem gościła wraz z całą trupą, pozostawiała spory zastęp swych wielbicieli.

To też, jak grom z jasnego nieba spadła na dyrektora teatrzyku dnia pewnego wiadomość, że piękna Lola znikła bez śladu.

Początkowo sądzono, że otrzymawszy wezwanie od chorej matki, wyjechała do niej, do Zaleszczyk, kiedy jednak przekonano się, że w Zaleszczykach nie widziano jej wcale, zaniepokojony dyrektor o tajemniczem zniknięciu młodej aktorki zawiadomił policję.

Rozpoczęły się mozolne poszukiwania, trwające trzy tygodnie.

Już zwątpiono w odnalezienie zaginionej, przypuszczając jakiś nieszczęśliwy wypadek, gdy onegdaj, zupełnie nieoczekiwanie, panna Lola zjawiła się na posterunku policji w miasteczku Bitkowie i opowiedziała o swej — naprawdę niezwykłej — przygodzie.

Oto rankiem dnia 5 września zjawił się w jej pokoiku hotelowym w Nadwórnej jakiś mężczyzna z listem, pochodzącym rzekomo od jej siostry, w którym ta donosi, że zamieszkuje obecnie w Bitkowie i prosi Lolę, aby w ważnej sprawie niezwłocznie ją odwiedziła.

Nie zwlekając ani chwili, artystka uprosiła nieznajomego wysłannika, aby zawiadomił dyrektora o jej wyjeździe na jeden dzień do pobliskiego miasteczka i — spakowawszy nieco rzeczy do walizki — wyjechała w towarzystwie tegoż nieznanego jegomościa.

Po przybyciu do Bitkowa, mężczyzna ów wprowadził ją do jakiegoś domku, a skoro tylko znaleźli się w mieszkaniu — padł na kolana przed artystką i złożył jej bez ogródek oświadczenie miłosne.

Mówił, że zakochał się w niej bez pamięci od chwili, kiedy ujrzał ją na scenie, że jest werkmistrzem kopalni nafty, że bez niej żyć nie może, że zrobi wszystko, co w jego mocy, aby pozyskać jej względy.

Przerażona do najwyższego stopnia tym nieoczekiwanym zwrotem dziewczyna, daremnie prosiła porywczego wielbiciela swego afektu, którego odwzajemnić mu nie może. Werkmistrz okazał się nieubłagany.

Oświadczył aktorce, że więzić ją będzie u siebie dopóty, dopóki nie ulegnie jego zaklęciom miłosnym i nie pokocha go.

Słowa dotrzymał. Przez trzy tygodnie dziewczyna nie mogła opuścić mieszkania niezwykłego adoratora, który nie omieszkał przez cały ten czas zmuszać jej groźbami do uległości.

Została jego kochanką, ratując się w ten sposób przed gwałtownością nieznajomego i wyczekując tylko chwili, w którejby mogła uciec.

Chwila ta wreszcie nadeszła.

Omamiony pozorną uległością aktorki, werkmistrz zaniedbał zwykłej ostrożności, z której młoda dziewczyna nie omieszkała skorzystać.

Pozostawiona w mieszkaniu sama, wybiła okno i wyskoczyła na ulicę.

Popędziła wprost na posterunek policji, gdzie opowiedziała o swej niezwykłej przygodzie, błagając o ochronę przed brutalnym wielbicielem.

Tego samego jeszcze dnia werkmistrz, Wacław Stużyński, został aresztowany.

Przyznał się on do wszystkiego, na całe swe wytłumaczenie podając jedynie głęboką miłość do aktorki, miłość — która zmusiła go do użycia gwałtu i teroru.

Panna Lola wróciła do trupy objazdowej i znowu zbiera oklaski za swą kreację w „Manewrach jesiennych". Jest teraz największą atrakcją zespołu — odkąd wieść o jej romantycznej przygodzie rozniosła się po wszystkich miasteczkach Podkarpacia.

Czcigodna królowa na rowerze.

Holandja obchodzi w tych dniach uroczyście 35 lat od chwili koronacji, a 43 lata panowania królowej Wilhelminy.

Władczyni Holandji miała zaledwie 10 lat, gdy została królową, a lat 18, gdy nastąpiła uroczysta koronacja. To też, w chwili obecnej, po zrzeczeniu się tronu Hiszpanji przez Alfonsa XII, jest ona najdłużej panującą głową koronowaną Europy.

Większą część roku spędza o 230 kilometrów od Amsterdamu w rezydencji Loo. Tu zresztą przyszła na świat i tu spędziła dzieciństwo.

Dzieciństwo to, mimo wygód i opieki, jaką ją otaczano było smutne. Małej Wilhelminie nie wolno się było bawić się z żadnem dzieckiem, by nie uchybić etykiecie dworskiej. Smuciło to ją tak bardzo, że raz dama dworu usłyszała, jak przemawiała do swojej lalki:

— Czekaj, jak będziesz niegrzeczna, to zrobię cię całą królową. Nie będziesz się miała z kim bawić.

W Loo czuje się królowa Wilhelmina, jak u siebie w domu. Trzy miesiące zimowe od Bożego Narodzenia do marca spędza w rezydencji stolicy w Hadze. Tutaj odbywają się oficjalne przyjęcia, podczas gdy w Loo życie płynie spokojnie w gronie najbliższej rodziny.

Dzień królowej Wilhelminy jest uregulowany. Od 9 rano do 1 praca polegająca na przyjmowaniu raportów i załatwianiu korespondencji. Pomaga jej zresztą w tych zajęciach książę małżonek. Resztę czasu ma już dla siebie. Mimo poważnego wieku (przeszło lat 50), królowa Wilhelmina jeździ codziennie w parku na rowerze, a także używa innych sportów, jak tenisa i powszechnej w Holandji ślizgawki.

Królowa z zamiłowaniem hoduje kwiaty. Park w Loo, planowany zresztą przez tego samego mistrza, co park wersalski, przez Lenotra, posiada wspaniałe okazy rododendronów, kaktusów i innych w północnym surowym klimacie Holandji.

Królowa Wilhelmina, pani nietylko 7 miljonów mieszkańców Holandji, ale także 50 miljonów ludzi, zamieszkujących Indje Holenderskie, jest pacyfistką.

Jej naród błogosławi ją za to, że nie dała się wciągnąć do wielkiej wojny i zachowując neutralność, ocaliła dobrobyt swego państwa.

W jej pałacu odbyła się pierwsza na świecie konferencja pokojowa, a wkrótce potem druga w r. 1907. W Holandji też, w Hadze wzniesiono pałac pokoju międzynarodowego.

Ale królowa Wilhelmina nie posiada ambicyj międzynarodowych. Swój stosunek do tych spraw określiła najlepiej w deklaracji, jaką ogłosiła po wojnie w roku 1918:

„Wierna tradycji mych przodków, mam tylko jeden cel: pragnę służyć memu narodowi, strzegąc porządku, rozszerzając wolność i swobody mego ludu i jego prawa zarówno materjalne, jak moralne".

Z KRAJU.

(=) **KRWAWY POJEDYNEK DWU WIEŚNIACZEK NA NOŻE KUCHENNE.** Pojedynek pomiędzy dwoma damami z najlepszych sfer Budapesztu z powodu zatargu w czasie gry w bridża wywołał — zdaje się — nową manję pojedynków kobiet na Węgrzech.

W miejscowości Dombovar odbył się onegdaj pojedynek pomiędzy dwiema wieśniaczkami. Powodem pojedynku była zazdrość o pewnego mężczyznę. Po formalnem wyzwaniu odbył się pojedynek obu kobiet, oczywiście na broń ich stanowi dostępną, mianowicie na noże kuchenne. Finał pojedynku był jednak tragiczny, ponieważ obie kobiety odniosły ciężkie rany. Obie odstawiono w groźnym stanie do szpitala.

Władze wdrożyły przeciwko wojowniczym kobietom postępowanie karne.

(=) **UDAREMNIONY ZAMACH NA KASĘ BANKU W DĄBROWIE.** Policja dąbrowska urządziła onegdajszej nocy na swoim terenie obławę na różnego rodzaju indywidua i kombinatorów, grasujących tam bezkarnie.

Wynik tej obławy okazał się nadspodziewany. Mianowicie w jednej z melin złodziejskich policja ujęła niejakiego Jana Kozła, znanego kasiarza z Krakowa.

Poza tem w mieszkaniu pracownika kopalni „Reden", Antoniego Bednarka, zamieszkałego przy ul. Sienkiewicza 13, znaleziono różne aparaty służące do topienia metali za pomocą acetylenu.

Po ujęciu takiego „rekina" kasiarskiego i wykryciu przyrządów potrzebnych do rozpruwania kas ogniotrwałych, można było odrazu przypuszczać że Kozioł specjalnie przyjechał na „robotę".

Policja wszczęła więc energiczne śledztwo w tej sprawie i stwierdziła, że Kozioł wraz z Bednarkiem planowali rozprucie kasy w jednym z banków w Dąbrowie, gdzie spodziewali się większej gotówki, a przeważnie biżuterji.

Kozioł i Bednarek zostali osadzeni w więzieniu. Kozioł był poszukiwany przez policję krakowską za współudział w rozpruciu kasy w fabryce kabli w Woli Duchackiej.

ZE SWIATA.

(×) **„SZTUCZNA KREW" DLA CELÓW TRANSFUZJI.** Wiedeński „Tygodnik Kliniczny" przynosi rewelacyjną zapowiedź wynalazku sztucznej krwi dla celów transfuzji.

Prof. Ranzi dokona niebawem na wydziale chirurgicznym tamtejszej kliniki uniwersyteckiej oficjalnego pokazu, polegającego na zastrzyku do krwi pacjenta cieczy syntetycznej, zawierającej zasadnicze składniki limfy ludzkiej, zwłaszcza sole, które podtrzymują równowagę białych i czerwonych ciałek krwi.

„Sztuczna krew" wyjałowiona jest całkowicie z bakteryj, nie psuje się i może być użyta każdorazowo bez specjalnych zabiegów—w ciągu kilku minut.

Dotąd stosowano ją u 62 pacjentów, w pierszym rzędzie przy ranach, powodujących silny upływ krwi, równie jak przy ciężkich operacjach, po krwotokach zewnętrznych it.p. zawsze z pomyślnym skutkiem. Transfuzja „sztucznej krwi" jest bardzo pomocna przy owrzodzeniach kiszek, przy raku, w wypadkach silnej anemji it.p.

Nie przeciwdziałając zastrzykowi krwi prawdziwej, jest ona zabiegiem pomocniczym niejako przygotowawczym i oddaje nieocenione usługi w wypadkach, gdy trudno natrafić na właściwą grupowość krwi, a szybki sukurs wyczerpanemu z krwi organizmowi jest niezbędny.

Sekciarska „Prorokini piękności".

Karjera pięknej awanturnicy, Aimee Macpherson.

W Los Angeles zrobiła niebywałą karjerę założycielka sekty „czcicieli piękności", niejaka Aimee Macphersen. Karjera prorokini tej, która dla potężnego swego głosu znana była pod przezwiskiem „Trąby jerychońskiej", możliwa była tylko w Stanach Zjednoczonych.

Pewnego pięknego poranku, lat temu około 10, zjawiła się w Los Angeles nieznana kobieta, która nie odznaczała się specjalnie ani zbytnią inteligencją — ani wykształceniem. Była dwa razy zamężna i miała poza sobą dość burzliwą przeszłość. Nagle oświadczyła ta piękna kobieta, gdyż piękność była jej jedyną i przyznać, wielką zaletą, że doznała.., boskiego natchnienia i że zadaniem jej życia będzie ocalenie swych braci i sióstr od grzechu. Między dobrodusznymi farmerami Kalifornji znaleźli się tacy, którzy oświadczyli gotowość sfinansowania „przedsiębiorstwa" prorokini. Zebrawszy kapitał pół miljona dolarów, pani Macphersen zbudowała własną świątynię, tak dużą, jak największa koncertowa świata, Albert Hall w Londynie. Prorokini wywołała zdumienie swych zwolenników, przedewszystkiem przepychem swej budowli oraz oryginalnym ceremonjałem. Przez świątynie przepływała sztuczna rzeka, którą nazwano Jordanem. Członkowie sekty, którzy pragnęli się „ochrzcić" według jej „metody", zanurzali się podczas „nabożeństwa" w kostjumach kąpielowych w tej rzece. Świątynia sama urządzona była w sposób najdziwaczniejszy. Ustawione tam były m. in. liczne „tanki z benzyną o napisach: „duch złego", „duch dobrego", „duch zawiści" itp. Wierni zajeżdżali samochodami swemi do świątyni i brali z nich benzyny. Przy tej ceremonji, jak zapewniała prorokini, miały być wypędzane złe duchy drogą techniczną, zamiejając się w samochodzie w gazy. Wierni podczas „nabożeństwa" śpiewali specjalne pieśni. Melodje ich były zmordernizowane według najnowszych „przebojów". Członkowie chóru przebrani byli za aniołów i mieli — białe szaty, aureole z białego metalu na głowie, olbrzymie białe skrzydła i trzymali w rękach liście palmowe. Podczas „nabożeństwa" które celebrowała prorokini w własnej osobie, zbierano skwapliwie... pieniądze do puszki. Kiedy piękna Aimee zrobiła spostrzeżenie, że dawki są coraz mniejsze, wpadła na świetny pomysł.

Kazała mianowicie rozwiesić w świątyni sznury, jakich się używa do wieszania bielizny i na sznurach tych wierni zawieszali swoje datki. Oczywista rzecz, że nie można było zawieszać monet niklowych albo miedzianych, najniższym datkiem był banknot dolarowy.

Przed kilku laty prorokini nagle znikła na parę tygodni. Po jej powrocie pojawiły się w pismach wiadomości, rozesłane przez samą Macphersen, że padła ona ofiarą uprowadzenia przez bandytów meksykańskich. Policja mimo usilnych poszukiwań nie zdołała znaleźć dowodów tego porwania. Natomiast rozpowszechniła się pogłoska, że w tym samym czasie, w którym Aimee Macphersen znajdowało się rzekomo w niewoli bandytów meksykańskich, w jednym z wykwintnych kąpielisk w pobliżu San Francisko bawiła w towarzystwie młodego mężczyzny piękna kobieta, która była uderzająco podobna do Aimee Mecphersen. Prorokini wytoczyła skargę o „oszczerstwo" i sędzia przyznał jej rację, gdyż... sam należał do jej sekty.

Sława „prorokini" a z nią i majątek jej wciąż wzrastały. Lecz pewnego dnia pojawiła się w świątyni starsza dama, która podeszła do „kapłanki piękności" i wymierzyła jej głośny policzek. Była to matka prorokini, która w dodatku srodze zwymyślała córkę swą za jej „humburg sekciarski".

Po tym incydencie Aimee Macphersen udała się do Anglji, by tam werbować zwolenników swej idei. Wykłady jej miały nawet duże powodzenie, lecz publiczność najwięcej zdumiona była jej głosem, który był tak potężny, że żaden mikrofon nie mógł go wytrzymać.

Przed dwoma laty Aimee po raz trzeci zawarła związek małżeński. W ostatnim czasie układała się ona również o rolę w filmie dźwiękowym, lecz sprawa nie doszła do skutku z powodu jej... potężnego głosu.

Kto ponosi większą odpowiedzialność za ten hambug sekciarski, żądnej awanturnicy? Sama Aimee Macphersen, czy też publiczność amerykańska.

CZY WIECIE, ŻE...

— Kawę w Europie znano już w XV wieku mianowicie w Wenecji. W roku 1632 sprowadzono kawę do Anglji.

— Największa perła na świecie, ma trzy centymetry średnicy. Została ona sprzedana królowej francuskiej Eugenji, za 500 funtów szterlingów. Obecnie wartość tej perły wynosi 4,000,000 funtów szterlingów.

— Przed sądem w Belgji, stanął niedawno niejaki Henryk Bellendenker. Gdy sędzia się zapytał o rodzeństwo, Bellendenker oświadczył, że młodszy jego brat umarł 150 lat temu. Okazuje się, że ojciec Bellendenkera ożenił się, gdy miał lat 19. Pierwszy jego syn zmarł w wieku kilku miesięcy. W 75 roku życia ojciec Bellendenkera ożenił się po raz wtóry i miał syna, Henryka. W chwili, gdy Henryk stanął przed sądem miał 96 lat i mógł zgodnie z prawdą, zeznać, że młodszy jego brat zmarł przed 150 laty.

— Inżynierowie sowieccy dokonali ostatnio niezwykłego wynalazku. Zdołali oni wyprodukować żelazną płytę gramofonową. Jest to cienka płytka żelazna, pokryta niklem. Nowa płyta patefonowa jest podobno trwalsza i ma wydawać o wiele delikatniejsze dźwięki.

RADJO.

WARSZAWA 30 września

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka 7.20 Płyty gramof. 7.30 Dz. poranny 7.35 Płyty gramof. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego 7.55 Program na dz. nast. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. 12.05 Płyty gramof 12.25 Codz przegląd prasy polskiej. 12.33 Komunikat meteorol. 12.35 Koncert 12.55 Dz. połudn. 14.55 Komunikat. 15.00 Płyty. 15.05 Wiad. bież. 15.10 Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Płyty gramof. 15.25 Komun. gospod. 15.35 Płyty gramofonowe. 16.00 Transm. ze Lwowa. 16.30 Płyty gramofon 17.00 Transmisja z Wilna 17.15 Koncert kameralny. 18.15 Odczyt. 18.35 płyty gramofon. 19.20 Rozmaitości. 19,35 Program na dz. nast. 19.40 Kwadrans literacki 20.00 Muzyka lekka wyk. ork. P. R. pod dyr. St Nawrota 21.05 Dz. wiecz. 21.15 Przegląd roln. prasy krajowej zagr. z Wilna 21.30 Koncert chopinowski 22.00 Muzyka tan. 22.25 Wiad. sport. 22.35 Wiad meteor. dla komun lotn. i kom. policyjny 22.40 Muzyka taneczna.

KATOWICE 30 września

7.00 Audycja poranna z Warsz 11.50 Program na dz. bież. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Płyty gramof. 12.25 Tr. z Warsz. 12.35 Płyty gramofon. 12.55 Dz. połudn. z Warsz. 14.55 Płyty gramofonowe. 15.05 Kom. gosp. 15.10 Płyty 15.25 Komun. gosp. z Warsz. 15.35 Płyty gramofonowe. 16.00 Audycja ze Lwowa. 16.30 Płyty gramofon. 17.00 Skrzynka pocztowa dla dzieci 17.25 Tran. z Kopca Wyzwolenia w Wielkich Piekarach. 18.15 Tran. z Warsz. 18 35 Płyty gramofon. 19.05 Odczyt. 19.25 Rozmaitości. 19.35 Program na dz. nast. 19.40 Transm. z Warsz. 21.15 Program na dz. nast. 21.30 Transmisja z Warszawy. 22.40 Muzyka taneczna.

EUGENIUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI.

99) POWIEŚĆ.

Człowiek ten dodał zarazem, że Rudolf, dla bardzo ważnych przyczyn, prosi panią George, aby do niego nie pisała przez pocztę do Paryża, jeżeli więc ma co napisać, aby oddała list swój posłańcowi, który go dręczy.

Ten człowiek był przysłany od Sary.

Takiem podejściem Sara; uspokoiwszy panią George, miała nadzieję opóźnić o dni kilka chwilę, w której się Rudolf dowie o porwaniu Gualezy. Przez ten czas Sara spodziewała się notarjusza Ferrand skłonić do podstawienia dziecięcia, o którym to zamiarze jużeśmy mówili.

Nie dość na tem. Sara chciała się także pozbyć pani d'Harville, obowiała się jej bardzo i raz już byłaby ją niezawodnie zgubiła, gdyby jej Rudolf nie ocalił. Sara, nie mając żadnego materjalnego dowodu na to, że Klemencja naznaczyła schadzkę Karolowi Robert, powzięła plan niegodny, umyśliła posłać list bezimienny, któryby spowodował zerwanie stosunków między Rudolfem a markizem d'Harville, albo przynajmniej tak silne obudził w duszy markiza podejrzenie, żeby zakazał swej żonie przyjmować nadal księcia. List był treści następującej:

„Bezwstydnie zostałeś oszukany, tamtym razem żona twoja, ostrzeżona, że za nią idziesz, zmyliła, że przychodzi na ulicę Temple w mniemanym celu dobroczynnym, istotnie zaś szła do znamienitej osoby, która najęła w tym domu pokój na czwartem piętrze pod imieniem Rudolfa. Nie gardź tem ostrzeżeniem, boby można myśleć, że jesteś aż nazbyt przyjacielem księcia".

Sara oddała bilet ten na pocztę miejską o piątej po południu, tego samego dnia, kiedy była u notarjusza.

Tegoż samego dnia Rudolf rozkazał był panu Graun przyśpieszyć przyjazd Cecylji, sam zaś wieczorem poszedł do pani d'Harville uwiadomić ją, że ma dla niej dobroczynną intrygę, jej godną.

Zaprowadźmy czytelnika do pani d'Harville. Następująca rozmowa przekona go, że markiza korzystała już z szlachetnych rad Rudolfa, bo zamiast być, jak dawniej, niezmiernie oziębłą dla męża, okazywała mu szlachetne i tkliwe współczucie. Właśnie oboje wstali od stołu i przeszli do salonu. Wyraz twarzy Klemencji był łagodny, uprzejmy, d'Harville zdawał się mniej smutny niż zwykle. Bo też nie odebrał był jeszcze bezecnego paszkwilu Sary.

— Gdzie będziesz dziś wieczór? — zapytał żony.

— Nigdzie nie wyjadę. A ty co robisz?

— Wiem, że wolisz zostawać sama, kiedy nie wychodzisz.

— Ponieważ jestem bardzo grymaśna, — odpowiedziała Klemencja z uśmiechem, — dziś radabym podzieliła samotność z tobą, jeżeli ci to zrobi przyjemność.

— Czy istotnie? — zawołał markiz wzruszony. — Jakżeś dobra, że uprzedzasz życzenie, którego nie śmiałem objawić.

— Zapomnijmy przeszłość, — rzekła do męża ze słodkim, anielskim uśmiechem.

— Czy kiedykolwiek zdołasz zapomnieć o niej, Klemencjo? — odpowiedział smutnie, ja śmiałem mieć ciebie w podejrzeniu! Do takiej ostateczności doprowadziła mnie ślepa zazdrość!

— Źle zrobiłeś, jak widzisz.

— Co za zmiana, mój Boże! czy te sen? Już nie tak oziębie na mnie patrzysz, mówisz do mnie głosem prawie tkliwym. O! powiedz, że to prawda, że to nie złudzenie...

— Nie, bo i ja potrzebuję przebaczenia.

— Ty?!...

— Nie byłamże dla ciebie czasem przykrą, a nawet okrutną? Czy nie powinnam była zastanowić się, że trzeba ci było rzadkiej, prawie nadludzkiej odwagi, żeby sobie inaczej postąpić? Nieszczęśliwemu jakże się oprzeć potrzebie znalezienia pociechy w miłym związku? Kto cierpi, wierzy w dobroć innych. Dotąd jedyna twoja wina w tem, żeś wierzył w moją dobroć, odtąd chcę cię przekonać, że się nie zawiodłeś.

— O! mów, mów! — zawołał markiz, składając ręce, jakby w zachwyceniu.

— Ponieważ zaś przyjęłam moje położenie, trzeba mi było uszlachetnić je poświęceniem. Powinnam była pocieszać ciebie w twojem nieszczęściu, o niem tylko pamiętać! Stopniowo przywiązałabym się do ciebie, skutkiem może samych starań moich i poświęceń, twoja wdzięczność byłaby mi nagrodą i wtedy. Ale mój Boże! co ci jest? płaczesz?

— Tak, płaczę, płaczę z rozkoszy. Nie wiesz, jak nowe uczucia obudzają w mej duszy twoje słowa! Dziś najbardziej poznaję wielkość mego występku, żem ciebie przykuł do mego losu!

— Albercie, możesz mieć zupełną, ślepą wiarę w to, co ci mówię. Postanowienie moje jest niezmienne, nigdy mu nie uchybię, przysięgam...

— Przysięga! — zawołał markiz, coraz bardziej uniesiony niespodziewanem szczęściem, przysięga! na co? Czyliż twoje spojrzenie, wyraz dobroci, co cię jeszcze piękniejszą czyni, czy bicie mego serca nie dowodzi mi, że mówisz prawdę? Ty nie znasz tej namiętności. Czyż mogłem ci o niej mówić? byłaś dla mnie tak zimną! A ja wart jestem szczęścia, zawszem cię tak kochał! i tyle cierpiałem w milczeniu. Ten skarb, moje najdroższe dobro, niezadługo do mnie będzie należał... I mówiąc to namiętnie całował jej ręce.

Klemencja, w rozpaczy, że mąż jej nie zrozumiał, w pierwszej chwili nie mogła zwyciężyć wstrętu i strachu i nagle cofnęła rękę. Na jej twarzy jawnie odmalowały się te uczucia, markiz nie mógł się dłużej łudzić. Był to dla niego cios okropny.

Rozpacz wyryła się na jego twarzy, markiza podała mu rękę, wołając:

— Albercie, przysięgam, że będę ci najlepszą przyjaciółką, najczulszą siostrą, ale niczem więcej! Przebacz, że niechcący obudziłam w tobie nadzieje, których nigdy nie będę mógła spełnić.

— Nigdy? — zapytał markiz, wpatrując się z rozpaczą w żonę.

— Nigdy! — odpowiedziała.

Po chwili bolesnego milczenia, pan d'Harville rzekł z goryczą.

— Przebacz, żem się omylił, przebacz, żem się oddał szalonym nadziejom. O jakżem ja strasznie nieszczęśliwy!

Wtem wszedł lokaj i oznajmił:

— Jego Książęca Mość, książę Gerolstein, każe zapytać, czy go pani markiza może przyjąć.

Klemencja spojrzała na męża.

Pan d'Harville odzyskał krew zimną i rzekł żonie.

— Bezwątpienia, prosić.

(C.d.n.)

Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki

Wydawca: „PRASA" Sp. z o. o.

Drukarnia Br. Swięcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63.